

Małgorzata Krakowiak, Uniwersytet Śląski, Wydział Filologiczny

Głębokie szczeliny doczesności.

Andrzej Stasiuk wobec śmierci

Deep abysses of temporalness. Andrzej Stasiuk in the front of Death.

STRESZCZENIE:

ANDRZEJ STASIUK NALEŻY DO AUTORÓW ZAINTERESOWANYCH PROBLEMATYKĄ ŚMIERCI. OSCYLUJE W SWOICH TEKSTACH POMIĘDZY FASCYNACJĄ I BEZRADNOŚCIĄ WOBEC NIEJ. EKSPLOWANIE TEMATU ŚMIERCI WPISUJE SIĘ W SZERSZY KONTEKST – PRAGNIENIE DOŚWIADCZENIA CAŁOŚCI BYTU. STASIUK WERBALIZUJE TE ZAINTERESOWANIA DWUTOROWO: W PROZIE OSOBISTEJ I W FIKCJONALNYCH ZAPOŚREDNICZENIACH.

W NIEOCZEKIWANYCH EPIZODACH EPIFANIJNYCH (NP. OPIS WYCHODKA Z *DUKLI*) RYSUJE SIĘ „PODPROGOWA” ŚWIADOMOŚĆ TRANSCENDENCJI. BARDZO CZĘSTO UWIDACZNIĄ SIĘ ŻĄDANIE NAIWNEJ EMPIRII.

BOHATEROWIE STASIUKA POPRZEC OBSERWACJĘ, PODGLĄDANIE I EKSPERYMENTOWANIE DĄŻĄ DO REIFIKACJI ŚMIERCI, PODLEGAJĄCYCH JEJ ISTOT I SAMEGO CZŁOWIEKA. NIE UZYSKUJĄ JEDNAK ODPOWIEDZI NA PYTANIA ANI O ISTOTĘ ŚMIERCI, ANI O „DRUGĄ STRONĘ”, PONIEWAŻ POPEŁNIAJĄ BŁĄD LOGICZNY U PODSTAW KTÓREGO TKWI NEGACJA TRANSCENDENCJI, KTÓREJ NIE BĘDZIE WE FRAGMENTACH ODAUTORSKICH, ALBOWIEM PISARZ DEKLARUJE SIĘ JAKO „NATURA RELIGIJNA”.

BOHATEROWIE STASIUKA (I ON SAM) ZAGLĄDAJĄ W GŁĘBOKIE SZCELINY DOCZESNOŚCI, BY POCZUĆ „ZAPACH BOGA” (R. PRZYBYLSKI, *ET IN ARKADIA EGO*).

WIEDZĄ (Z KULTURY), ŻE POWINIEN BYĆ TAM WYCZUWALNY, ALE NIE SĄ ZDOLNI GO ODCZUĆ.

SŁOWA KLUCZOWE:

STASIUK, ŚMIERĆ, REIFIKACJA, RELIGIJNOŚĆ, DUCHOWOŚĆ

ABSTRACT:

ANDRZEJ STASIUK BELONGS TO THE AUTHORS INTERESTED IN PROBLEMATIC OF DEATH. HIS TEXTS OSCILLATE BETWEEN THE FASCINATION AND FEELING OF HELPLESS.

EXPLORATION OF DEATH PHENOMENA IS A PART OF LOOKING FOR SENSE OF THE HUMAN BEING IN GENERAL. STASIUK EXPRESSES THIS INTEREST IN TWO WAYS: IN HIS NOVELS AND FICTIONAL ADAPTATIONS.

IN UNEXPECTED EPIPHANY EPISODES (FOR EXAMPLE DESCRIPTION OF THE PRIVY IN *DUKLA*) ONE CAN SEE THE CONSCIOUSNESS OF TRANSCENDENCY. VERY OFTEN IS PRESENT THE DEMAND FOR NAÏVE EMPIRICISM.

THE HEROES OF STASIUK’S WHEN OBSERVING, SPYING AND TESTING ASPIRE TO DEATH REIFICATION, AND OF COURSE TO THE HUMAN PERSON ITSELF. THEY DON’T GET ANY ANSWER ON THE QUESTIONS REFERRING TO ESSENCE OF DEATH AND WHAT IS ON THE “OTHER SIDE” BECAUSE THEY MAKE THE LOGIC MISTAKE – THE WRITER ITSELF DECLARES AS “RELIGIOUS NATURE” AND DOESN’T PRESENT THE NEGATION OF TRANSCENDENCY.

THE STASIUK’S HEROES (AND HIMSELF) LOOK INTO DEEP ABYSSES OF TEMPORALNESS TO FEEL THE “SCENT OF GOD” (R. PRZYBYLSKI, *ET IN ARKADIA EGO*). THEY KNOW (FROM THE CULTURE) THAT IT HAS TO BE THERE BUT CAN’T FEEL IT.

KEYWORDS:

STASIUK, DEATH, REIFICATION, RELIGIOUSNESS, SPIRITUALITY.

Celem niniejszego artykułu będzie prześledzenie pisarstwa Andrzeja Stasiuka pod kątem obecności w nim problematyki eschatologicznej. Pisarz od lat, w nienarzucający się sposób, wykazuje zainteresowanie złożonością bytu. Obok fascynacji materialną stroną świata znajdujemy w jego utworach tezy, a częściej – pytania o charakterze metafizycznym. Wobec tego zajmować go musi także rozumienie śmierci. W systemie poglądów Stasiuka (inaczej niż w przypadku niektórych z jego bohaterów) nie jest ona li tylko finałem życia, ale śladem jego zmiany oraz tajemniczą granicą.

Śmierć upostaciowiona

Wśród problemów podejmowanych przez Andrzeja Stasiuka ważne miejsce zajmuje śmierć. Autor oscyluje w swoich tekstach pomiędzy fascynacją a bezradnością wobec niej. Eksplorowanie tematu śmierci wpisuje się w szerszy kontekst, którym jest pragnienie doświadczenia całości bytu. Stasiuk werbalizuje owe zainteresowania dwutorowo: w fikcyjnych zapośredniczeniach oraz w prozie osobistej. W wykreowanych przestrzeniach świat zamyka się w ramach doczesności, czym bohaterowie bywają najwyżej rozczarowani.

W subiektywnych wspomnieniach, wyznaniach i zmierzających ku esejowi literackiemu refleksjach rysuje się – z biegiem lat coraz mocniej artykułowana – potrzeba, albo raczej – przecucie transcendencji. W owych osobistych fragmentach autobiograficznych opowiadań i szkiców pojawiają się czasami dłuższy, nieporadności, ale to w nich właśnie – paradoksalnie – tkwić może szansa pisarskiego sukcesu. Nie znajdzie tu więc zastosowania atrakcyjnie brzmiąca formuła Stanisława Rośka ze wstępu do wielce przydatnej w moich rozważaniach antologii *Wymiary śmierci*:

Nastąpiła dewaluacja słów o śmierci. Dostrzec ją można zwłaszcza w wypowiedziach, które nastrajają się na wysoki ton. Nie wiadomo kiedy rozpadł się ten sposób mówienia o śmierci. Podobnie chyba z filozoficznymi dywagacjami na jej temat. W efekcie śmierć – jako kategoria ogólna – zniknęła, tak samo jak kiedyś rozpadła się *persona*. Nie ma już śmierci. Są tylko umarli i o nich warto (i trzeba) mówić¹.

Aczkolwiek Stasiuk wiele miejsca (z upływem czasu – coraz więcej) poświęca konkretnym umarłym, to i odważa się na formułowanie czegoś na kształt „filozoficznych dywagacji” dotyczących śmierci, śmiertelności, umierania.

Zacznijmy wędrówkę po tanatologicznych zapiskach pisarza od lektury krótkiej refleksji *O starości i śmierci* z tomu *Tekturowy samolot*. Utyskiwania na kulturę współczesną, pełną panicznego strachu przed starzeniem się i umieraniem, kończy autor wspomnieniem o własnej babce. Stanowi ono kontrast wobec powszechnych zachowań ludzi, wyraźnie pozbawiających ich godności. Wszyscy muszą być piękni i młodzi. Tym samym wyzbywają się świadomości sensu życia. Aż szkoda, że zdania: „Ktoś dojrzały bądź starzejący się i próbujący uchodzić za kogoś młodszego jest zawsze

¹ S. Rosiek, *Słowo wstępne*, w: *Wymiary śmierci*, wybór i słowo wstępne S. Rosiek, Gdańsk 2010, s. 5.

żałosny”² – tak dziś zaskakującego lub wręcz kontrowersyjnego - nie wzmocnił Stasiuk odniesieniem do wypowiedzi sprzed lat Bolesława Micińskiego (mistrza eseju literackiego, a twórcą *Tekturowego samolotu* i siebie postrzega w takich kategoriach³): „Śmierć wygnana tchórzliwie z kręgu świadomości zabarwia niemniej tło psychiczne niepokojem i trwogą”⁴. Zrezygnowawszy z uwag ogólnych, wybrał osobiste wspomnienie. Tak przypominana została babka:

Moja babka była wieśniaczką. [...] Jej twarz i postać nie podlegały zmianom. Starzała się równo, spokojnie i niezauważalnie. [...] Umarła we własnym łóżku, we własnym domu. Tak sobie zażyczyła, chociaż mogła umrzeć w szpitalu. Zdaje się, że to szpital, w odróżnieniu od śmierci, budził w niej paniczny lęk. Była pierwszym martwym człowiekiem, pierwszym zimnym, nieruchomym ciałem, jakie oglądałem. Wieczorem rozmawiałem z nią, a rano już nie żyła. Spałem w pokoju obok. Nie pamiętam strachu ani jakiegokolwiek „grozy śmierci”. Pamiętam spokój pomieszany ze smutkiem. Od tamtej pory śmierć ma dla mnie twarz i wygląd mojej babki. Tak sobie ją wyobrażam⁵.

Do tego silnego doznania pisarz będzie powracał. W wydanym jedenaście lat później *Grochow* – monotematycznym zbioru o umieraniu, znów czytamy:

Potem, gdy już umarła, często wyobrażałem sobie śmierć. Mimowolna wizja była zawsze ta sama: stara kobieta o dobrotliwej i trochę ironicznej twarzy mojej babki⁶.

Upostaciowienie śmierci nie wyczerpuje bogactwa problematyki z nią związanej. Z jednej strony należy docenić osobisty walor alegorycznego obrazu, ale z drugiej – nie sposób pominąć choćby zestawienia wyobrażeń śmierci, poczynionego przez Martine Courtois. Francuska badaczka stwierdza, że aczkolwiek zachodnia kultura nie orzeka jednoznacznie płci uosobionej śmierci, to już „Język ludowy nie ma wątpliwości, że Śmierć jest kobietą [...]”⁷. Doskonale wpisywałyby się zatem w ów kod również bohaterka Stasiukowych wizji. Courtois dowodzi dalej, że:

² A. Stasiuk, *O starości i śmierci*, w: tegoż, *Tekturowy samolot*, Wołowiec 2001, s. 70.

³ W wywiadzie z 2015 roku powiedział bez cienia wątpliwości: „Prawie wszystko, co robię w życiu, robię ze świadomością, że ona [żona – przyp. M.K.] będzie miała z tym kontakt, że będzie musiała się z tym zetknąć. Opanowałem trudną sztukę eseju. Ja, prostaczek z Beskidu Niskiego, napisałem *Tekturowy samolot*, stricte intelektualną rzecz, po to, by zaimponować Monice”. *Życie to jednak strata jest* Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką, Warszawa – Wołowiec 2015, s. 10.

⁴ B. Miciński, *Uwagi o polityce*, w: tegoż, *Pisma. Eseje, artykuły, listy*, Kraków 1970, s. 162.

⁵ Tamże, s. 71.

⁶ A. Stasiuk, *Babka i duchy*, w: tegoż, *Grochów*. Wołowiec 2012, s. 14.

⁷ M. Courtois, *Pani śmierć*, przeł. M. Ochab, w: *Wymiary śmierci*, dz. cyt., s. 110.

Zastąpienie umarłego wyobrażeniem Śmierci było o tyle korzystne, że eliminowało upiory. O wiele mniej boimy się martwego ciała w postaci alegorii niż gdybyśmy mieli spotkać na swej drodze nieboszczyka, czy to we własnym ciełe, czy – częściej – w postaci kościotrupa. Można wierzyć w duchy, ale nie wierzy się we wcielenie Śmierci, gdyż jest to tylko obraz. Wraz z wynalezieniem Śmierci, która nie wymaga wiary, paradoksalnie zmniejszył się strach przed martwymi [...].⁸

Poruszamy się więc w obrębie działań magicznych – właściwych tyleż społecznościom pierwotnym, co i kulturze współczesnej. Rytualnie zamykane jest niepokojące zjawisko w ogarnialną dla człowieka formę. Nad zmaterializowaną, „uchwyconą” śmiercią wydaje się, że można zapanować. Kostucha, kobieta z kosą, dobrotliwie-ironiczne wcielenie babki to zaledwie kulturowe znaki, ale – czego? Przeznaczenia? Demiurga? Transgresji? Strażniczki granicy ontologicznej? Reifikowanie śmierci pełni funkcję obronną i magiczną zarazem.

„Sprywatyzowany” wizerunek śmierci wyraża jej akceptowanie, tradycyjnie-staroświeckie uznawanie za integralny składnik życia. Dlatego Stasiuk nie chce się zgodzić na współczesne eliminowanie umierania. Czytamy w *Fado*:

Żeby umrzeć, odchodzimy w samotność. Lecz w gruncie rzeczy jesteśmy po prostu usuwani z pola widzenia, by nie psuć humoru innym. Śmierć o której wiemy, że nadejdzie – i ta świadomość radykalnie odróżnia nas od zwierząt – stała się czymś w rodzaju wstydlivej choroby. Zamiast kształtować nasze życie i nadawać mu sens, śmierć została przepędzona gdzieś na pogranicze horroru i medycyny. I możemy się cieszyć odzyskaną zwierzęcością, która ma nam dać błogie poczucie nieśmiertelności⁹.

Myśl o terażniejszym stosunku ludzi do życia – sformułowaną na marginesie rozważań o postawie Jana Pawła II, który „miał odwagę umierać na oczach milionów”¹⁰ – pisarz będzie jeszcze powtarzał. W wydanym dekadę później wywiadzie *Życie to jednak strata jest* opowiada o spotkaniu uprawiających *jogging* w Hamburgu:

To nieznośne uczucie, kiedy biegnie na ciebie tłum obsesjonatów, przekonanych, że będą nieśmiertelni! Że śmierć zabiegają. Ohydne. Gatunek ludzki całkiem stracił godność. Z własną śmiercią sobie nie potrafi poradzić. Zabiegać ją chce. Koniec człowieczeństwa! Ta cywilizacja zdrowia oraz nieśmiertelności jest cywilizacją śmierci. Bo nie potrafi podjąć wyzwania, nie potrafi podjąć ludzkiego wysiłku i spotkać się z prawdziwym przeznaczeniem¹¹.

⁸ Tamże, s. 120.

⁹ A. Stasiuk, *Ciało Ojca*, w: tegoż, *Fado*, Wołowiec 2006, s. 152.

¹⁰ Tamże, s. 151.

¹¹ *Życie to jednak strata jest*. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką. Warszawa – Wołowiec 2015, s. 18. Warto dodać, że prezentowana tu przez Stasiuka postawa ma, wbrew pozorom, bardzo długą histo-

Otrzymaliśmy ekspresywną opowieść, serio wypowiedziany sąd o poważnych sprawach – wyraz głęboko humanistycznej postawy, chciałoby się rzec, gdyby nie obawa przed patosem, zbyt mocno kontrastującym ze stylem właściwym autorowi *Murów Hebronu*. Tenże humanizm oznacza upominanie się o pełnię życia – niezafałszowanego, dalekiego od wyznawania zasady karykaturalnego solipsyzmu: jeśli nie widzę śmierci, to jej nie ma!

Potęga materialności

Mozart miał powiedzieć, że „śmierć jest kluczem, który otwiera bramę do prawdziwego szczęścia”¹². Stasiuk takowych aforyzmów nie tworzy. Czy znaczy to, że bliższe mu będzie przeciwstawne stanowisko – choćby Debray’a z niezłomną (najczęściej właściwą ignorantom) pewnością obwieszczającego:

Idea śmierci jako odrodzenia, podróży czy przejścia zrodziła się późno i była wtórna. Obrazy nieśmiertelności (bo przecież dopiero od niedawna na Zachodzie umiera się na dobre) poprzedzają doktrynę wiecznego życia. [...] Idea nieśmiertelności nie jest jakąś niezmienną trwałą daną, idea duszy również nie, i nie zawsze idą one w parze (przed rewolucją chrześcijańską życie było przede wszystkim sprawą ciała)¹³.

Niekoniecznie. Po pierwsze Stasiuka nie zajmują historyczno-filozoficzne, a oderwane od konkretnego doświadczenia wywody. Po drugie – aż tak pewien, że „umiera się na dobre” to on nie jest.

Régis Debray, rozważając „narodziny przez śmierć”, podzielił się z czytelnikiem jeszcze następującymi uwagami:

Być może na widok śmierci *homo faber* przemienił się w *homo sapiens...* samica z rządu naczelných, szympanśica, bawi się dalej ze swoim martwym małym, jak gdyby jeszcze żył albo spał. Kiedy spostrzeżę, że się nie rusza, zostawia go jak rzecz pośród innych rzeczy. Wydaje się, że natychmiast o nim zapomina. Inaczej traktuje się trupa u ludzi. Nie jest już żywym człowiekiem, ale też nie jest rzeczą. Jest obecnością-nieobecnością; jest mną jako rzeczą; jeszcze istotą, ale już w stanie przedmiotu.¹⁴

rię – zdecydowanie wykraczającą poza ramy współczesności. Nauczał Epiktet z Hierapolis na początku drugiego tysiąclecia: „Źle został wychowany człowiek, który zbyt wiele czasu poświęca ciału. Przesadna gimnastyka, nadmiar jedzenia i picia – to czynności, które należy wykonywać jakby mimochodem. Cały wysiłek należy skierować zaś w stronę ducha.” – Epiktet, *Reguła moralności stoickiej*. Część 2, „Czas Kultury” nr 16, maj 1990, s. 93.

¹² MG, *Recepta na szczęście*, Warszawa 2010, s. 22.

¹³ R. Debray, *Narodziny przez śmierć*, przeł. M. Ochab, w: *Wymiary śmierci*, dz. cyt., s. 248.

¹⁴ Tamże, s. 250.

Stosunek „przedstawicieli ludzkiego gatunku” do „własnych trupów” miałby zatem stanowić jedną z ich cech dyferencjalnych. Pamiętamy zdania z *Tekturowego samolotu*: „Bo przecież jest rzeczą oczywistą, że tylko świadomość śmiertelności uczyniła z nas ludzi. Powrót do zwierzęcości nie jest domeną zabójców”¹⁵. Wydaje się, że pisarz podziela tym razem w pełni opinię filozofa i polityka, a niegdyś żołnierza z oddziałów Ché Guevary. Co znaczy jednak sformułowanie: „jest [trup] mną jako rzeczą”? Zwolennik materializmu powyższą konstatacją nie będzie ani zaskoczony, ani wzburzony. Jesteśmy materią i tylko materią. Gdy ustają czynności życiowe owa materialność jedynie się uwydatnia – dla pozostających przy życiu zmarły staje się rzeczą, którą wyróżniają (wyróżniając zarazem siebie spośród innych gatunków *zoa*) wedle wypracowanych norm kulturowych.

W pisarstwie Stasiuka podobne stanowisko – w, co trzeba dodać, strawestowanej postaci – zajmują bohaterowie *Dwóch sztuk (telewizyjnych) o śmierci*. Przypomnijmy: „[...] myśli nie mogą przejść na drugą stronę, zupełnie jakby to była rzecz. Bo to pewnie jest rzecz [...]”¹⁶. Prymitywnego bohatera nie stać na skomplikowane, wyczelowane dociekania. Jego doznania zatrzymują się na poziomie materii – „rzeczy”, którą jest martwe ciało. Mówi wprawdzie coś o „drugiej stronie” – co sugerowałoby możliwość przekroczenia racjonalnej jednowymiarowości śmierci, ale nie ma do niej dostępu wobec niezarysowanej perspektywy transcendentalnej. Fascynują go trupy – po prostu – nieważne psa, gołębia czy człowieka. Zrazu interesują go również przyczyny, dla których żywe zwierzęta nie okazują emocji na widok nieżywych pobratymców:

Na środku szosy stał pies. [...] Stał i lizał swojego przejechanego kumpla. [...] Trącał tamtego nosem, jakby chciał mu powiedzieć: „No wstawaj stary. Nie wygłupiaj się. Przecież nie będziesz tu tak leżał. To wszystko razem było jakieś takie spokojne, smutne, ale też takie, jakby się właściwie nic nie stało. [...] Ale potem sobie pomyślałem, że kumpel kumplem, ale temu żywemu mogła zwyczajnie smakować jego krew, tylko nie bardzo wiedział, jak się do tego zabrać”¹⁷.

Aż chce się powtórzyć za Debrayem, że życie to nadal tylko sprawa ciała, jak „przed rewolucją chrześcijańską”, szczególnie, gdy przeczytamy „przemyslenia” bohatera literackiego o człowieku, którego dopiero co zabił:

Był całkiem cichy i nieruchomy. Stygl. Dotknąłem go, poczułem ten chłód i wzięło mnie obrzydzenie. Nie znosiłem go, gdy żył, teraz chciało mi się rzygać od jego obecności. Śmierć to było wielkie nic. Gównno. Puste w środku i trochę wstrętne. Mało się różniło od życia. Za dużo szumu dookoła tego

¹⁵ A. Stasiuk, *Koniec starej śmierci*, w: *Tekturowy samolot...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁶ Tenże, *Solo...*, w: tegoż, *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci*, Czarne 1998, s. 33.

¹⁷ Tamże, s. 9.

wszystkiego. Tyle z tego, że jak ktoś na niego czekał, to się nie doczekał. Kłopot z głowy¹⁸.

Napisałam: „o człowieku”. Morderca z *Solo* nie dostrzega jednak człowieczeństwa w swej ofierze. Tym łatwiej o urzeczowienie (a w następstwie profanację) zwłok, które wydaje się być prostą konsekwencją przyjęcia płaskiej, jednowymiarowej perspektywy rzeczywistości.

W opowieściach niefikcyjnych pisarz przybiera nieco inny ton. Nie znaczy to, że rezygnuje z rozważania materialności szczątków ludzkich. Czasami buduje refleksję na podłożu wstrząsających przesłanek. Tak jak w rozmowie z Wodecką, gdy komentuje zachowania mieszkańców Bełżca, poszukujących złota wśród rozsypanych popiołów ofiar Zagłady:

Ciekawi mnie, co myśleli. Czy traktowali te popioły jak ludzkie zwłoki? Przecież nie ograbiali trupów – przesiewali przez palce minerały. Gdzie jest granica, za którą człowiek zamienia się w nieczłowieka? Kiedy jego ciało staje się przyrodą nieożywioną? Nie usprawiedliwiam ich, bo kierowała nimi podłość. Byli ciemni, głupi i absolutnie pozbawieni współczucia. Ale jestem ciekaw ich człowieczeństwa. I czy te zwłoki, ich resztki, te popioły to były dla nich popioły ludzkie?¹⁹

Czy naprawdę ciało może się stać nieożywioną przyrodą? Rzeczą?

W opowieściach Stasiuka znajdziemy wiele dowodów na to, jak wielką wagę przykładą on do materii. W sugestywnym opisie *Zaduszek* przeczytamy o wędrownkach podejmowanych po to,

[...] by odwiedzać zakopane w ziemi szczątki, resztki tych, którzy kiedyś byli z nami. To jest plemienne i dzikie święto. Nie wystarcza nam pamięć. Musimy czuć swoich zmarłych fizycznie, musimy wiedzieć, że spoczywają półtora metra pod naszymi stopami i powoli zamieniają się w ziemię, rozkładają na pierwiastki i dostępują mineralizacji²⁰.

W napisanym kilka lat później opowiadaniu *Grochów*, poświęconym pamięci przyjaciela, którego ostatnią wolą była kremacja, autor powtórzył sąd z *Zaduszek*, potwierdzając go teraz osobistym, konkretnym doświadczeniem:

Brakuje mi go. Nawet nie dlatego, że umarł. [...] Nie żebym od razu chciał odwiedzić grób.[...] Ale chciałbym wiedzieć, że istnieje w jakiejś materialnej postaci. Leży półtora metra pod ziemią w określonym miejscu, którego już

¹⁸ Tamże, s. 30.

¹⁹ *Życie to jednak strata...*, dz. cyt., s. 91.

²⁰ A. Stasiuk, *Zaduszki*, w: tegoż, *Fado...*, dz. cyt., s. 112.

nie zmieni. [...] Mówiąc wprost, brak mi jego resztek, chociaż może to brzmieć makabrycznie. Dowodu, że żyliśmy prawdziwym życiem, nie?²¹

Potwierdzeniem życia miałyby zatem być groby, skrywające szczątki, materię – rzeczy – będące uprzednio ludźmi. Czy aby na pewno taki wniosek będzie zadowalającą odpowiedzią na pytanie Stasiuka o granicę, za którą człowiek zmienia się w nieczłowieka?

Przy wybiórczym czytaniu z łatwością wykaże się, że pisarstwo Stasiuka to świetna ilustracja i rezerwuar przykładów dla modnego dziś „nieantropocentrycznego humanizmu”, którego zwolennicy wołają o uznanie sprawczej mocy rzeczy. Wystarczy wybrać kilka zdań z książki Bjørnara Olsena, jak choćby te:

Mimo czasowych nieciągłości w relacjach z człowiekiem rzeczy istnieją i można do nich podchodzić wciąż na nowo, tak by stały się konstytutywne dla działań i wspomnień. Z powodu ich uporczywości (przeszły) świat materialny jest zawsze skierowany do przodu w naszą terażniejszość. Dlatego każda stająca się terażniejszość otrzymuje sporą część przeszłości. Również w tym sensie rzeczy mają dziejowy charakter²².

Albo sygnalizujące wręcz wolicjonalne i sprawcze właściwości przedmiotów, których niezależność ontologiczną należałoby uznać i zbadać:

Rzeczy odgrywają niezwykle istotną i niezbędną rolę w umożliwianiu zaistnienia społeczeństwa jako relacyjnego i hybrydycznego kolektywu. Bez nich instytucje i struktury po prostu nie istniałyby; wówczas sprawdziłaby się diagnoza Marksa o nowoczesnym społeczeństwie jako takim, w którym „wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. To rzeczy umożliwiają i stabilizują społeczeństwo.

[...] Rzeczy mają własne jakości niewerbalne i są zaangażowane we własne materialne i historyczne procesy, których nie da się odsłonić, dopóki nie zbadamy ich integralności jako rzeczy²³.

Zestawiwszy przytoczone zdania z urywkami prozy Stasiuka, otrzymamy oryginalną interpretację w tonie posthumanistycznego dyskursu: materia organizuje przestrzeń (cementarze, drogi, budowle), aktualizuje i stabilizuje przeszłość (dowodzi prawdziwości życia), ustanawia modele ludzkich zachowań (stosunek do miejsc pochówku lub ich bra-

²¹ Tenże, *Grochów*, w: tegoż, *Grochów*, dz. cyt., s. 91-92.

²² B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 189.

²³ Tamże, s. 216, 262. Nad wyraz problematyczne staje się w tej koncepcji samo określenie przedmiotu badań. Autor umieszcza we wspólnym zbiorze nie tylko wytwory ludzkie obok elementów przyrody nieożywionej, ale i organizmy żywe bądź ich skupiska (planety, liście, gąbki, rosa). Brakuje w tym panoptikum, jak się zdaje, tylko kręgowców i tym sposobem uzyskiwana jest „nierzeczowość” człowieka oraz krowy, psa etc. Zob. tamże, s. 240.



Potwierdzeniem życia miałyby zatem być groby, skrywające szczątki, materię – rzeczy – będące uprzednio ludźmi. Czy aby na pewno taki wniosek będzie zadowalającą odpowiedzią na pytanie Stasiuka o granicę, za którą człowiek zmienia się w nieczłowieka?

ku). To w rzeczach wreszcie kumuluje się ludzka historia, której doświadczyć można sensualnie. Przeczytamy przecież we *Wschodzie*:

Drewno i sklejka były tłuste od dotyku rąk i rzeczy, nasiąknięte zapachami i ciężkie. Życie w nie weszło i zastygło. Warstwy życia; lemkowskiżna, komunizm i teraz my, spoceni od tego ciężaru.²⁴

Wszystko to razem, to nie tylko wyraz panmaterialistycznej postawy, to prawdziwy pean na cześć rzeczy! Tylko czy wśród nobilitowanych rzeczy znajdzie się – paradoksalnie – miejsce dla umarłego człowieka? Kiedy Stasiuk pisze, że pogrzebani zmarli dostępują mineralizacji, można domniemywać, że ów proces oznacza zaszczyt; że należałoby dokonać reinterpretacji formuły „prochem jesteś i w proch się obrócisz” – również okaleczonej ze słów o potencjalnym wskrzeszeniu. Jest tylko materia. Albo: tylko materia umożliwi ludzicom samoidentyfikację. Aż tak „nowoczesny” to Stasiuk nie jest. Przyznaje, że materialne ślady są dla niego ważne. Opisuje zjawiska reifikowania ciał i samej śmierci (oczywiście w odmiennych funkcjach). Prezentowane *Zaduszki* – i tu przychodzi pora na ujawnienie manipulacji tekstem – kończy jednak słowami:

Zostają puste, rozświetlone cmentarze. To jest jeden z najbardziej przejmujących widoków, jakie można zobaczyć w Polsce. Ten obraz mówi o nas więcej niż sami jesteśmy w stanie wypowiedzieć i pojąć. [...]

To tu, to tam palą się pojedyncze płomyki. W zupełnej ciemności wyglądają jak błędne ognie wiodące podróżnych na manowce i zatracenie. I w pewnym sensie tak powinno być tego Zadusznego Dnia: powinien nas wytrącić z równowagi i pozbawić rozsądku, żebyśmy mogli choć na chwilę uwierzyć w nieśmiertelność tych, nad których prochami stąpamy. I przy okazji też chociaż odrobinę we własną²⁵.

Czyżby w materialnej doczesności pojawiały się jakieś prześwity lub szczeliny?

²⁴ A. Stasiuk, *Wschód*, Wołowiec 2014, s. 12.

²⁵ Tenże, *Zaduszki*, dz. cyt., s. 114, 115.

Tropy metafizyczne

Beata Gontarz zwróciła uwagę na bardzo interesujący fragment Stasiukowej prozy. Jest to urywek z napisanej pod koniec minionego stulecia *Dukli*, w którym czytamy:

To były pozostałości miejskiego szaletu. Szare, drewniane drzwi zwisały wyłamane. Wszedłem. Nic tam nie było, tylko półmrok i szczątki. Żadnej całości, same fragmenty. [...] Tam był jasny dzień, lecz tutaj blask obumierał. Są takie miejsca, ale na ogół zdarzają się w snach. Poczulem strach. A właściwie przerażenie, zimny dotyk najstraszniejszego lęku. [...] Stałem bez ruchu i cierpła mi skóra. W tym zapomnianym i wypełnionym erozją sraczu zobaczyłem materię w ostatecznym upadku i opuszczeniu. Po prostu minuty i lata weszły w rzeczy i rozsadziły je od środka²⁶.

Badaczka skomentowała te słowa, pisząc, że „[...] nader intensywnie odbierana trywialność i turpistyczna estetyka owego wycinka rzeczywistości wywołały przeżycie o wyraźnie metafizycznym charakterze, objawiające się głębokim lękiem, takim, jaki towarzyszy spotkaniu z Tajemnicą”²⁷. Nieco dalej zasugerowała jeszcze, iż w *Dukli* zobrażono tropienie „materialnych śladów istnienia absolutnego”²⁸.

A więc jednak! Świat realny nie do końca i nie zawsze bywa poznawalny – by sparafrazować piosenkę Skaldów²⁹ – skoro i obcowanie z materią może wywołać atawistyczny lęk człowieka. Obserwator rejestruje tylko półmrok i brak całości – destrukcję rzeczy. Materia ulega rozpadowi. To wzbudza sprzeciw, niepokój, brak poczucia bezpieczeństwa, oparcia w czymkolwiek. Absolutne zanurzenie w doczesności i dostępnej empirycznie materialności, przy jednoczesnej świadomości jej kruchości musi powodować wewnętrzne konflikty. Nie każdemu i nie zawsze starczy siły na racjonalizowanie wszystkiego, co niepokoi. A może ci, którym fizykalna rzeczywistość, doczesność, materialność świata wystarcza, są albo pozbawieni wyobraźni, albo okaleczeni emocjonalnie? Autobiograficzne opowieści Stasiuka skłaniają i do takich dywagacji.

W *Dukli* zgoła epifanijne doznanie pojawiło się w chwili kontaktu z ulegającą destrukcji materią. W *Augustynie* fragmentarycznie opowiedziane zostały losy umierającego agnostyka. Tytułowy Augustyn³⁰ zachowywał konsekwentną postawę nawet zmagając się ze skutkami udaru mózgu. Odwiedzający go w domu opieki Andrzej Stasiuk tak zrelacjonował pewien, dotyczący „spraw ostatecznych”, epizod:

²⁶ Tenże, *Dukla*, Czarne 1999, s. 48.

²⁷ B. Gontarz, *Obrazy świata. Wizualne reprezentacje rzeczywistości w polskiej prozie współczesnej*, Katowice 2014, s. 167.

²⁸ Zob. tamże, s. 179.

²⁹ Chodzi o ironiczne słowa z piosenki Andrzeja Zielińskiego do słów Agnieszki Osieckiej: „Oj dana, dana, / nie ma szatana, / a świat realny jest poznawalny, / oj dana! / Życie jest formą istnienia białka, / ale w kominie coś czasem załka [...]”.

³⁰ Augustyn Baran (1944 – 2010), prozaik i dziennikarz.

Augustyn zawsze wyznawał poglądy dość antyklerykalne, a gdy dostrzegł w czyichś oczach potępienie, natychmiast przyznawał się do ideowego komunizmu. Siedząc wtedy pod drzwiami kaplicy, zapytałem go, czy nie wydaje mu się, że samo życie daje mu ostatnio szanse pojednania się z Kościołem, więc może by tak czasem dołączał do rozmodlonych niewiast w chustkach. Popatrzył na mnie z ukosa, podturlał się wózkiem do uchylonych drzwi i sprawną ręką z całej siły je zatrzaskał. A potem powrócił do nas z diabolicznym uśmiechem i bardzo z siebie zadowolony. To był znak, że choroba i kalectwo oddzieliły go od świata i od nas, ale nie dotknęły jego najgłębszej istoty. Za pomocą gestów umykał nicości. Pielęgniarki mówiły: jest uparty. Tymczasem on po prostu się nie poddawał³¹.

Na kilka spraw wypada zwrócić tu uwagę.

Wierność zasadom życiowym, jaką reprezentował Augustyn, została bezsprzecznie ukazana jako wyraz humanizmu heroicznego, na swój sposób absolutnego, bo niezakładającego perspektywy transcendentnej. Charakterystykę bohatera dopełnia jeszcze uwaga o kształcie jego kreacji artystycznych:

Czułość, groteska, ostentacyjna lubieżność, plebejska żywotność, siła wszędobylskiej biologii i cudowna niepowtarzalność życia. I śmiech, śmiech jako ostatnia deska ratunku przed nadciągającą nicością³².

Tym samym otrzymujemy spójny portret człowieka, który dokonał świadomego wyboru: zanurzył się w świecie, chłonał go, szukając w życiu przyjemności i nie godząc się na kompromisy. Dokonywanie wyborów jest przejawem ludzkiej wolności. Szanując godność człowieka, należy również uszanować jego wybór³³.

Stasiuka fascynował Augustyn. Jednocześnie, w kontakcie z nim – osobą, w której perspektywie Absolut pozostawał nieobecny – uświadamiał sobie dramatyzm jego sytuacji, czemu dał wyraz pisząc o próbach uciekania przed nicością. Sam też spróbował pomóc choremu w poszukiwaniu dróg owej ucieczki. Dlatego zaproponował mu modlitwę, a może i przyjęcie wiatyku. Propozycja zmiany perspektywy z nihilistycznej na metafizyczną została odrzucona. Można dla Augustyna nie istniały sakramenty, tylko rytuały, a na ich celebrowanie nie miał ochoty ani siły? Może nie znalazł w Stasiukowej propozycji nic ponad pascalowski zakład? Jakikolwiek odpowiedzi nie zmienią faktu, że w tym przypadku zabrakło „wychylenia się” poza człowieczeństwo w jego zamkniętej, „wsobnej” doczesności. Ostatni akapit *Augustyna* brzmi:

³¹ A. Stasiuk, *Augustyn*, w: tegoż, *Grochów...*, dz. cyt., s. 22.

³² Tamże, s. 24.

³³ Może stanowić otwarty problem etyczny, na referowanie którego nie ma tu miejsca: Czy zasada ta bezwzględnie winna obowiązywać w każdych okolicznościach?

Umarł w lipcu i nikogo przy nim nie było. Znalazł go sanitariusz. Pochowali-
śmy go na cmentarzu z szerokim widokiem na wschód, gdzie w oddali,
wśród zielonych wzgórz wił się srebrnoniebieski wąż Sanu³⁴.

Wiemy już, że dla Stasiuka ważne są funeralne rytuały. Umieranie poza do-
mem i w osamotnieniu stanowi dlań tyleż występki przeciwko tymże rytuałom, ile
znak czasów.

Jest nas coraz więcej i coraz więcej będzie nas umierać. Coraz bardziej samot-
nie. [...] Będziemy się pozbywać bezużytecznego życia. Skoro nauczyliśmy się
je wydłużać, damy sobie prawo do jego skracania, ponieważ od jakiegoś cza-
su wydaje się nam, że wszystko jest w naszych rękach³⁵.

Do zanotowania tych uwag skłoniło autora obserwowanie dogorywającego sta-
rego psa.

Zarówno krytyczna diagnoza współczesności, jak i pesymistyczne przewidy-
wania tego, co zafunduje sobie człowiek w przyszłości nie będą oznaczały w pisar-
stwie Stasiuka ani akceptacji eutanazji, ani – szerzej – bezdyskusyjnego uznania sa-
motności, definiowanej egzystencjalistycznie jako wyróżnik ludzkiej kondycji, po-
śród eschatologicznej pustki. Granice realnego świata wydają się być coraz odleglej-
sze w miarę, jak coraz szczegółowiej uczy się człowiek analizować składniki materii
i ich wzajemne zależności. Po co zajmować się czymś niekonkretnym, „nienauko-
wym”, wątpliwym? Wystarczy realności i tego, jak ją sobie zorganizujemy. Niestety,
autor *Dukli* wie, że pośród materii bezpiecznego ładu nie zazna. Nie zapewnią go też
same relacje międzyludzkie.

Przed wiekami napisano: „Jestem w wielkiej rozterce. Wpadnijmy raczej w ręce
Pana, bo wielkie jest jego miłosierdzie, ale w ręce człowieka niech nie wpadnę! (2 Sm,
24,14)”. Założenie i przyjęcie boskich wyroków oznacza również ryzyko i wymaga odwa-
gi, kto wie, czy nie większej niż zdanie się na ludzkie - i tylko ludzkie - decyzje. Wpraw-
dzie Stasiuk biblijnych tekstów nie cytuje, ale wydaje się, że „po swojemu” zakłada - na
przekór własnej diagnozie współczesności - transcendentny punkt odniesienia. Powia-
da wprost: „Mam fioła na punkcie przestrzeni i nieskończoności. Jestem naturą religij-
ną, a tamtejsza [wschodnia - przyp. M. K.] przestrzeń ma w sobie coś z namiastki absolu-
tu”³⁶. Ile w tym religijności chrześcijańskiej, w zgodzie z którą sugerował Augustynowi
uporządkowanie relacji z Kościołem w obliczu śmierci, a ile przystania na asystemowe
*numinosum*³⁷, może łatwiejsze do przyswojenia?

³⁴ A. Stasiuk, *Augustyn...*, dz. cyt., s. 27.

³⁵ Tenże, *Suka*, w: tegoż, *Grochów...*, dz. cyt., s. 39, 40.

³⁶ *Życie to jednak strata...*, dz. cyt., s. 124.

³⁷ Zob. R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonal-
nych*, Warszawa 1968.

Pozasystemowa religijność została dobrze zidentyfikowana w minionym stuleciu i koncepcja ta nadal cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Warto sięgnąć po wywód – także dwudziestowiecznego – niemieckiego jezuitę:

Chrześcijaństwo nie jest religią, która stawia „Boga” w rachunku ludzkiej egzystencji na określonym miejscu, aby rachunek się zgadzał; jest ono raczej religią włączającą człowieka w to, co niepojęte, otaczające i przenikające jego egzystencję, co hamuje go przed utrzymywaniem za pomocą konstrukcji myślowej, że istnieje obliczalna formuła egzystencji, za pomocą której mógłby ją przejrzeć i opanować; oznaczałoby to wiarę w bałwana. Bóg jest i pozostaje niewypowiedzianą Tajemnicą. O Bogu wiadomo tylko to, czego doświadcza się przy adoracji tajemnicy³⁸.

Wyznawaniem wiary w bałwana nie był zainteresowany Augustyn, ale na nic innego nie potrafił się zdobyć. Nie hołduje jej również, jak się wydaje, Stasiuk. Nie deklaruje przy tym żadnej ortodoksyjnej religijności. Nie zamierza udawać teologa. Pisze za to, że dane mu było doświadczać „rozdarcia tkaniny egzystencji”³⁹.

Tak poetycko-filozoficzne sformułowanie pojawia się w opowieści o kontaktach z duchami babki pisarza – tej samej, której twarz przybrała dlań upostaciowiona śmierć. Babka, a w ślad za nią jej wnuk-literat jawią się czytelnikowi niemal jako wcielenia człowieka pierwotnego, dla którego przestrzeń jawy, snu, mitu stanowią całość⁴⁰. Przekazują historie o zmarłych, widzianych w konkretnych miejscach, w ludzkich postaciach przez żyjących, albo o innych, zwiastujących nieszczęście, postaciach, których status pozostawał nieokreślony. Czytamy w relacji Wnuka:

W tej szarej materii pojawiały się od czasu do czasu pęknięcia, nitki wątku i osnowy rozstępowały się i przezierwały przez nie zaświaty, nadprzyrodzone, w każdym razie Inne⁴¹.

W uogólniającej refleksji dodał jeszcze:

Niebawem umrą ostatnie babki, które na własne oczy oglądały świat duchów. Oglądały z wiarą i spokojem, oczywiście z lękiem też. Żywa, istniejąca nadprzyrodzona rzeczywistość odejdzie wraz z nimi. Wyjawszy rzadkie mistyczne doświadczenie wybranych, będziemy skazani na pełną wysiłku i trudną ufność

³⁸ K. Rahner, *Czy wierzysz w Boga?*, przeł. K. Napiórkowski, współpraca M. Pryt, Poznań 2015, s. 53.

³⁹ Zob. A. Stasiuk: *Babka i duchy...*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁰ Nawiązuję tutaj oczywiście do wykorzystanego przez Michała Głowińskiego do opisu „urodzonych”, pierwotnych poetów, których rolę podjął miał Leśmian, fragmentu dzieła Giambattisty Vico: „[...] mądrość poetycka, owa pierwsza mądrość pogaństwa, musiała się rozpocząć od metafizyki, jednak nie rozumowanej i abstrakcyjnej jak dzisiejsza metafizyka erudytów, ale od metafizyki opartej na uczuciu i wyobraźni. Taka bowiem była zapewne metafizyka owych ludzi pierwotnych, całkowicie niezdolnych do rozumowania, obdarzonych ogromną zmysłowością i bogatą wyobraźnią”. M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981, s. 16.

⁴¹ A. Stasiuk: *Babka i duchy...*, dz. cyt., s. 9.

w istnieniu niewiadomego. Gładka, wypolerowana powierzchnia codzienności usłużnie podsunie nam nasze własne, płaskie odbicie jako głębię⁴².

Interesująca, szczególnie w kontekście niniejszych rozważań, jest owa obawa przed dyktatem „gładkiej codzienności”. Dla Stasiuka bezdyskusyjna doczesność to zdecydowanie za mało. Będzie więc poszukiwał w niej rys i pęknięć. Pomocna okaże się pamięć o wzorach zachowań – także tych religijnych. Zapisze wspomnienie o coniedzielnym, siedmiokilometrowym wędrownym do kościoła. Przywoła z dzieciństwa słowa *Godzinek*. Odtworzy własne uczestnictwa w papieskich mszach (tej z Placu Zwycięstwa w Warszawie 1979 roku i tej, znacznie późniejszej, z Dukli) i towarzyszące im, nie do końca uduchowione, przeżycia. Z tych rozsypanych po *Fado i Wschodzie* okruchów wspomnień dałoby się odtworzyć historię typowego dla polskich, chłopskich rodzin katolickich tradycyjnego, może trochę powierzchownego, religijnego wychowania.

Wychowanie religijne zawsze odcisnie na człowieku piętno. O jego pozytywnym aspekcie pisał, nie tając osobistych wątpliwości, cytowany już Karl Rahner:

Dla tego, komu odziedziczony przekaz podarował coś podniosłego i świętego, kogo dotknął absolutnym wezwaniem, samo to może, jako bezrefleksyjne doświadczenie i poddane refleksji uzasadnienie, uchodzić za prawdziwe wobec krytycznego sumienia i dociekliwego rozumu. Jednak przy wszelkim kwestionowaniu wiary coraz wyraźniejsze było dla mnie i wzmacniało się we mnie przekonanie, że to, co było przeżyte i odziedziczone, nie może zostać zniszczone po prostu przez pustą powszedniość, głuchotę duchową i pozbawiony światła sceptycyzm, lecz najwyżej przez coś potężniejszego, wzywającego mnie do bardziej nieodpartego światła⁴³.

Na odziedziczone wzory religijne można też odpowiedzieć radykalnym buntem. Stasiuk nie popada w skrajności. W kolejnych książkach powraca natomiast do tematów życia i umierania, fascynacji przestrzenią i upartego szukania czegoś poza materią. Poza tym, wciąż jest w drodze, dosłownie i metaforycznie. Dosłownie, bo przyznaje się chętnie do pasji podróżniczej, która zapewnia mu tworzywo literackie. Metaforycznie, bo wciąż nie dotarł do odpowiedzi na najważniejsze pytanie:

Dokąd idziemy po śmierci? Na co czekamy? W tych grobowcach z granitu i marmuru jak pałace. W mauzoleach. W pełnych przepychu domach śmierci. Przechowywani w kryptach pod rzeźbioną płytą i za kutymi drzwiami. Na cmentarzach, które są jak ciche miasta. Jakbyśmy nie wierzyli, że przyjdzie Pan, więc sami musimy się o wszystko zatroszczyć. Przechować do nie wiadomo kiedy. [...] I nie wierzymy, że Pan ponownie ulepi nas z prochu, pyłu i dymu. Że odnajdzie nas w psim oddechu. Nie wierzymy⁴⁴.

⁴² Tamże, s. 13.

⁴³ K. Rahner, *Czy wierzysz ...*, dz. cyt., s. 11.

⁴⁴ A. Stasiuk, *Wschód*, dz. cyt., s. 247.

Podsumujmy rozterki pisarza literacko. Wydaje się, że Andrzej Stasiuk, zarówno, gdy mówi we własnym imieniu i kiedy oddaje głos stworzonym przez siebie bohaterom, wchodzi w rolę Adama z pseudoepigraficznego historyi o pogrzebie Ewy:

Kiedy umarła Ewa, Adam postanowił pochować matkę rodzaju ludzkiego w pieczarze położonej blisko miejsca ich niegdyś szczęśliwości. Zaczął kopać pierwszy grób na ziemi. Nagle w nozdrza jego uderzyła niezwykła i znajoma woń. Była to woń Boga. Zaczął kopać szybciej i głębiej w nadziei, że dotrze do miejsca swego dawnego pobytu. Wtem rozległ się ogłuszający głos: „Dość!”. Przerażony Adam wrzucił ciało Ewy do jamy i zasypał ziemią. Pogrzebano go potem w tej samej pieczarze. Duch jego pilnuje bramy ogrodu, przez którą widać sączące się światło raj⁴⁵.

Stasiuk i jego postaci podobnie drażą rzeczywistość i zagląдают w głębokie szczeliny doczesności. Tak głębokie, że zmysły i pomocnicze narzędzia zawodzą. Dotychczas udało się pisarzowi wypracować zasadę życiową i zarazem pragnienie: „mieć niejasne przecucie, że istnieje coś, co nas przekracza”⁴⁶. To i tak sporo. ■

BIBLIOGRAFIA:

1. Courtois M., *Pani śmierć*, przeł. M. Ochab, w: *Wymiary śmierci*, wybór i słowo wstępne S. Rosiek, Gdańsk 2002.
2. Debray R., *Narodziny przez śmierć*, przeł. M. Ochab, w: *Wymiary śmierci*, wybór i słowo wstępne S. Rosiek, Gdańsk 2002.
3. Epiktet, *Reguła moralności stoickiej*. Część 2, „Czas Kultury” 1990, nr 16.
4. Głowiński M., *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981.
5. Gontarz B., *Obrazy świata. Wizualne reprezentacje rzeczywistości w polskiej prozie współczesnej*, Katowice 2014.
6. MG, *Recepta na szczęście*, Warszawa 2010.
7. Miciński B., *Pisma. Eseje, artykuły, listy*, Kraków 1970.
8. Olsen B., *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross. Warszawa 2013.
9. Otto R., *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Warszawa 1968.
10. Przybylski R., *Et in Arkadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Warszawa 1966.
11. Rahner K., *Czy wierzysz w Boga?*, przeł. K. Napiórkowski, współpraca M. Pryt, Poznań 2015.

⁴⁵ R. Przybylski, *Et in Arkadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Warszawa 1966, s. 64.

⁴⁶ *Życie to jednak strata...*, dz. cyt., s. 155.

12. Rosiek S., *Słowo wstępne*, w: *Wymiary śmierci*, wybór i słowo wstępne S. Rosiek, Gdańsk 2010.
13. Stasiuk A., *Dukla*, Czarne 1999.
14. Stasiuk A., *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci*, Czarne 1998.
15. Stasiuk A., *Fado*, Wołowiec 2006.
16. Stasiuk A., *Grochów*. Wołowiec 2012.
17. Stasiuk A., *Tekturowy samolot*, Wołowiec 2001.
18. Stasiuk A., *Wschód*, Wołowiec 2014.
19. *Życie to jednak strata jest*. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką, Warszawa - Wołowiec 2015.

O AUTORCE:

dr hab. Małgorzata Krakowiak, prof. UŚ – profesor nadzwyczajny w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych UŚ w Katowicach. Zajmuje się badaniem eseistyki literackiej, krytyki artystycznej, problematyką historiozoficzną i aksjologiczną w literaturze XX i XXI wieku oraz teorią literatury.

Autorka i redaktorka książek: *Antologia polskiego eseju literackiego* (Katowice: „Książnica”, 1998), *Katastrofizm – personalizm – realizm* (Kraków: „Universitas”, 2001), *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat* (Katowice: Wydaw. UŚ, 2001) – współred. ze S. Zabierowskim, *Świat przez pryzmat ja. T.1: Teoria i autobiograficzne rekoncesanse; T.2: Studia i interpretacje* (Katowice: „Para”, 2006) – współred. z B. Gontarz, *W szkole polskich eseistów* (Katowice: „Para”, 2007), *Opowiedzieć historię* (Katowice: Wydaw. UŚ, 2009) – współred. z B. Gontarz, *Mierzenie się z esejem* (Katowice: Wydaw. UŚ, 2012), *Oblężenie. Strategia pisarska – postrzeganie świata – motyw literacki* (Katowice: Wydaw. UŚ, 2014), *Zobaczyć sens. Studia o malarstwie, literaturze i życiu* (Katowice: Wydaw. UŚ, 2014) – współred. z A. Dębską-Kossakowską, *Reprezentatywna mikroskala?* (Katowice: Wydaw. UŚ, 2016) – współred. z A. Dębską-Kossakowską.

KONTAKT: malgorzata.krakowiak@us.edu.pl